

# Stanisław Garlicki

---

"Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy,  
Komentarz", pod red. Maurycego  
Grudzińskiego i Jerzego Ignatowicza,  
Warszawa 1966 : [recenzja]

---

Palestra 11/8(116), 44-52

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ODPOWIEDŹ:

W myśl art. 689 k.p.c. możliwe jest połączenie w jednym postępowaniu działu spadku i zniesienia współwłasności. Ponieważ jeden ze spadkobierców nabył od ojca 1/3 część jego udziału w majątku wspólnym z żoną, przeto w danym wypadku, zgodnie z art. 567 § 3 k.p.c., stosuje się przepisy o dziale spadku. W konkretnej sprawie, w związku z możliwością zastosowania art. LX § 2 przep. wpraw. k.c. (jak to wynika z odpowiedzi na pytanie 1), działy mogą być przeprowadzone bez zachowania normy obszarowej.

Wysokość opłat sądowych od połączonego wniosku o dział spadku i zniesienie współwłasności została unormowana w § 36 pkt 2 rozp. Rady Min. z dnia 13.VI.1967 r. w sprawie określenia wysokości wpisów w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 24, poz. 111).

Stanisław Laskowski

## RECENZJE

*Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy, Komentarz.* S. Breyer, B. Dobrzański, S. Gross, M. Grudziński, J. Ignatowicz, A. Stelmachowski, Z. Wiszniewski. *Praca zbiorowa pod redakcją* Maurycego Grudzińskiego i Jerzego Ignatowicza. Warszawa, Wydawnictwo Prawnicze, 1966, str. 923.

Komentarz do przepisów prawa rodzinnego ma już w świecie prawniczym swoją tradycję, i to tradycję dobrą. Ten sam bowiem zespół autorski i pod tą samą redakcją opracował w 1955 r. Komentarz do kodeksu rodzinnego, a w 1959 r. — wydanie II tego Komentarza. Recenzowana praca nie jest jednak jedynie uaktualnieniem czy poszerzeniem obu poprzednich Komentarzy, lecz odbiega od nich w takim samym stopniu, w jakim przepisy k.r.o. odbiegają od norm kod. rodz. z 1950 r.

Nowa kodyfikacja prawa rodzinnego przyniosła szereg istotnych zmian, i to zmian nie tylko z zakresu techniki legislacyjnej, lecz także merytorycznych.

Pod względem techniki legislacyjnej k.r.o. jest bardziej szczegółowy i ujmuje w formy przepisów szereg zagadnień, które pod rządem kod. rodz. nie znalazły wyraźnego unormowania i

których rozwiązanie spadło z konieczności na barki orzecznictwa. Wystarczy wskazać, że k.r.o. liczy 184 artykuły w stosunku do 93 artykułów kod. rodz. Liczba przepisów wzrosła więc blisko 2-krotnie. Należy podkreślić, że ustawodawca wykorzystał w znacznym stopniu dorobek orzecznictwa, którego szereg rozwiązań zyskało powagę normy prawnej (np. problem drogi procesu cywilnego w sprawie ustalenia nieistnienia małżeństwa).

Na czoło jednak wysuwają się zmiany merytoryczne wprowadzone przez k.r.o., i to w wielu wypadkach zmiany o istotnym znaczeniu. Wystarczy tylko przykładowo wskazać na podwyższenie wieku mężczyzn przy zawieraniu związku małżeńskiego, wprowadzenie „okresu wyczekiwania” przed zawarciem tego związku, odmienne ujęcie dorobku i objęcie nim nawet funduszy przeznaczonych na bieżące wy-

datki, możliwość powierzenia wykonywania władzy rodzicielskiej obojemu rozwiedzionym rodzicom, przyznanie prokuratorowi w sprawach, w których może wytaczać powództwo (art. 22, 86 i 127 k.r.o.), legitymacji materialnoprawnej, a nie tylko — jak dotychczas — procesowej, wprowadzenie instytucji pełnego przysposobienia, pozabawienie regresowych roszczeń charakteru roszczeń alimentacyjnych itp.

Przed Komentarzem stało więc trudne i odpowiedzialne zadanie omówienia i wyjaśnienia w szczególności nowych postanowień k.r.o. oraz skontrolowania w związku z tym aktualności poglądów orzecznictwa i doktryny. Zdanie tym bardziej trudne, że w okresie pracy nad Komentarzem nie istniało niemal jeszcze orzecznictwo dotyczące k.r.o. Ponadto Autorzy musieli oczywiście uczynić zadość „normalnym” zadaniom komentarza przez podanie właściwych wyjaśnień dla całości tego doniosłego aktu prawnego wraz z poglądami doktryny i stanowiskiem orzecznictwa oraz przez powiązanie łączących się ze sobą przepisów.

Sam rozmiar omawianego Komentarza wskazuje na bogactwo zebranego materiału. Jest on wprawdzie zaledwie o czterdzieści kilka stron większy od II wyd. Komentarza do kod. rodz., właściwy jednak komentarz do ustawy i przepisów wprowadzających przewyższa Komentarz do kod. rodz. o przeszło 100 stron. W obecnym bowiem Komentarzu nie znalazły się pewne partie Komentarza do k.r. W szczególności pominięto przytoczenie *in extenso* Wytycznych SN dotyczących art. 29 k.r., art. 30 k.r., przypadku majątku jednego z małżonków, sądowego ustalenia ojcostwa i stosowania art. 236 k.p.c. Nie znaczy to, oczywiście, żeby wspomniane wytyczne nie były uwzględnione w Komentarzu. Przytacza się je w odpowiednich partiach przy omawianiu poszczególnych instytucji, wskazując jednocześnie, w

jakiej mierze mogą one mieć zastosowanie w związku ze zmienioną sytuacją materialnoprawną. Z tych właśnie względów trafnie Autorzy zrezygnowali z przytaczania Wytycznych *in extenso*.

Pominięcie Wytycznych do art. 236 k.p.c. uzasadnione jest jeszcze tym, że Komentarz w zasadzie poświęcony jest tylko prawu materialnemu, a nie procesowemu. Jak wyjaśniają Autorzy we wstępie, zagadnienia procesowe zostały w Komentarzu w znacznym stopniu ograniczone, gdyż przepisy procesowe znajdują się obecnie wyłącznie w k.p.c., który będzie stanowił przedmiot odrębnego Komentarza. Autorzy jednak stwierdzają, że problematyki procesowej nie mogą w całości pominąć ze względu na jej ścisły związek z problematyką prawnomaterialną.

Trzeba stwierdzić, że — istotnie — Autorzy traktują problematykę procesową bynajmniej nie po macoszemu i przy każdej właściwie instytucji prawa rodzinnego jest ona omawiana. Niekiedy są to wywody wcale obszerne, żeby wskazać przykładowo tylko na s. 263—275 i 378—384. Żałować jedynie należy, że pominięty został przepis art. 443 k.p.c., tak żywy i często stosowany w praktyce. Znalazłem o nim jedynie krótkie wzmianki na str. 283 i str. 694 oraz propozycję — nie zawsze dla czytelnika realną — korzystania w tym zakresie z Komentarza do kod. rodz. z 1959 r.

Formułowanie ogólnych poglądów recenzenta na temat treści i wartości Komentarza jest chyba zbędne. Zarówno dlatego, że poprzedni Komentarz do kod. rodz. zyskał sobie powszechne i zasłużone uznanie, jak i ze względu na nazwiska Autorów, których bogaty i wartościowy dorobek w naszej literaturze prawniczej mówi za siebie. Trzeba podkreślić jedynie benedyktyńską wprost pracowitość Autorów, którzy zawarli w Komentarzu dosłownie cały rozporządzalny w czasie jego opracowywania materiał z dziedziny orzeczni-

ctwa i dorobku doktryny. Ponadto w każdej partii Komentarza znajdujemy własne poglądy Autorów, zawsze wszechstronnie i wyczerpująco uzasadnione. Dotyczy to zwłaszcza nowych instytucji, jak np. art. 107 k.r.o., ale przykłady takie można by mnożyć bez końca. Niektóre z tych uwag są właściwie pełnymi rozprawami. Wystarczy tu wskazać np. na uw. 3 na str. 522, omawiającą stosunek przepisów prawa rodzinnego do prawa cywilnego (9 stron druku), czy też na uw. 12 na str. 396, omawiającą instytucję dochodzenia macierzyństwa (13 stron druku).

Układ pracy wynikał z samej istoty Komentarza. Opracowania autorskie znajdujemy pod każdym przepisem, przy czym regułą jest podział wyjaśnień na poszczególne punkty, których tytułatura przytoczona jest pod tekstem przepisów. Można by wysunąć tylko jedno życzenie. Komentarz jest tak obszerny, poszczególne przepisy oddzielone są od siebie nieraz wielostronnymi wywodami i wskutek tego jest b. trudno operować tekstem samego k.r.o. Należyte więc korzystanie z Komentarza wymaga właściwie posiadania również wydawnictwa zawierającego sam tekst kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, a wobec pominięcia tekstu przepisów procesowych, czytelnik musi mieć pod ręką również k.p.c. Z tych względów byłoby pożądanym, żeby na wstępie Komentarza zamieścić w ciągłości sam tekst przepisów k.r.o. i przepisów wprowadzających, co w sposób tylko nieznaczny zwiększyłoby jego objętość zwłaszcza że przepisy wprowadzające są zamieszczone bez żadnych wyjaśnień (problemy międzyczasowe omawiane są w Komentarzu przy odpowiednich przepisach k.r.o.).

Żeby co do układu materiału nie pominąć nawet drobiazgowo, wskazać jeszcze należy na 2-krotne opracowanie problemu trybu rozpoznawania spraw o stan cywilny (s. 5—9 i 361—363). We wstępie wyjaśniono, że jest to rezultatem postulatu autorów, by opracowa-

na przez nich problematyka stanowiła zwartą całość. Sądzę jednak, że nie jest to dostateczne uzasadnienie dla tego rodzaju powtórzeń tematu. Można by też dodać, że tylko w jednym wypadku Komentarz ujmuje w odrębnym punkcie literaturę przedmiotu (s. 547—548: udział prokuratora w sprawach cywilnych); w innych partiach Komentarza takiego wyodrębnienia nie ma.

Trzeba też z uznaniem podkreślić (dla codziennego korzystania z Komentarza rzecz niezmiernie istotna) zamieszczenie w Komentarzu b. wyczerpującego i starannie opracowanego skorowidza rzeczowego (oraz skorowidza haseł podstawowych) przez S. Rudnickiego.

Wróćmy obecnie do treści „Komentarza”.

Nie tylko ze wskazanych wyżej względów, ale także ze względu na rozmiary recenzji nie byłoby rzeczą możliwą omówienie zawartego w nim materiału. Formułując kilka uwag szczegółowych, przyjąłem dość może specyficzną metodę ich doboru, przy ocenie jednak takiego wydawnictwa jak „Komentarz” nie jest może ona pozbawiona pewnego uzasadnienia. Po prostu korzystając z Komentarza w swej pracy zawodowej, wynotowywałem sobie zagadnienia, które zasługiwały na wyeksponowanie lub które nasunęły pewne uwagi. W ten sposób usiłowałem dokonać w niewielkim rozmiarze czasowym i tylko na podstawie własnego zapotrzebowania swego rodzaju konfrontacji Komentarza.

1. W sprawach o prawa stanu cywilnego nie należy do prostych odpowiedzi na pytanie, kiedy te sprawy rozpoznawane są w trybie procesu, a kiedy w trybie nieprocesowym. Zagadnienie to zostało w Komentarzu (s. 5—9 i 361—363) przedstawione niezmiernie wyczerpująco, zgodnie z jednolitym na ogół w tej sprawie stanowiskiem doktryny i orzecznictwa. Dla ilustracji można podać, że w wypadku spor-

ności zawarcia związku małżeńskiego należy rozróżnić, czy kwestionowane jest samo zdarzenie zawarcia małżeństwa (wówczas właściwe jest postępowanie nieprocesowe o unieważnienie aktu małżeństwa), czy też samo zdarzenie kwestionowane nie jest (oświadczenie o zawarciu małżeństwa zostało złożone, jednakże np. nie przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego lub niejednocześnie przez wstępujących w związek małżeński albo nie przez osoby różnej płci; w wypadkach takich drogą właściwą jest droga procesu o uznanie nieistnienia małżeństwa).

2. Artykuł 4 k.r.o. wprowadził miesięczny „okres wyczekiwania” na zawarciu małżeństwa. Warto w tym miejscu przytoczyć ciekawą informację podaną przez Z. Gawrońską-Wasilkowską w jej pracy pt. „Małżeństwo” (Wyd. Prawn. 1966, s. 34), że tylko w jednym Opolu pod rządem k.r.o. 17 par zrezygnowało z małżeństwa po miesięcznym namyśle, w Warszawie zaś takich par było przeszło 200.

3. Artykuł 28 k.r.o. uprawnia sąd do nakazania, by wynagrodzenie za pracę albo inne należności przypadające małżonkowi nie spełniającemu ciężących na nim obowiązków przyczynienia się do zaspokojenia potrzeb rodziny były w całości lub w części wypłacane do rąk współmałżonka, uzależnia to jednak od pozostawania małżonów we wspólnym pożyciu.

Podobną normę zawiera art. 20 ustawy z dn. 10.XII.1959 r. o zwalczaniu alkoholu, przy czym ta ostatnia norma nie wprowadza warunku, by małżonkowie pozostawali we wspólnym pożyciu.

Komentarz rozważa zagadnienie, czy w świetle zasady art. 28 k.r.o. również art. 20 ustawy z 10.XII.1959 r. może mieć zastosowanie tylko wówczas, gdy małżonkowie pozostają we wspólnym pożyciu. Komentarz ogranicza się do przedstawienia argumentów za każdym z dwóch możliwych rozwią-

zań, nie wypowiada jednak własnego poglądu. Warto wobec tego nadmienić, że Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 23.XI.1964 r. III CR 313/64 (OSPİKA nr 1/66, poz. 9) wyjaśnił, iż przepis art. 20 ustawy alkoholowej stosuje się także wówczas, gdy małżonkowie nie pozostają we wspólnym pożyciu. Tamże zamieszczona jest krytyczna glosa A. Woltera i popierająca stanowisko Sądu Najwyższego, glosa J. Winiarza.

4. Kodeks rodzinny dopuszczał w wyjątkowych wypadkach orzeczenie rozwodu z wyłącznej winy małżonka żądającego rozwodu mimo braku zgody drugiego małżonka, jeżeli małżonkowie pozostawali w długotrwałym rozłączeniu, a za udzieleniem rozwodu przemawiał interes społeczny. Kodeks rodzinny i opiekuńczy dopuszcza w art. 58 § 3 orzeczenie rozwodu, jeżeli żąda go małżonek wyłącznie winny rozkładu pożycia, a drugi małżonek zgody na rozwód nie wyraża, tylko wówczas, gdy odmowa zgody w danych okolicznościach jest sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Sądząc z motywów Komisji Kodyfikacyjnej, zmiana ta miała raczej charakter redakcyjny, chodziło bowiem o eliminację pojęcia interesu społecznego, skoro — ogólnie rzecz biorąc — interes społeczny przemawia za trwałością małżeństwa. Natomiast Komentarz dopatruje się w obecnym ujęciu tego zagadnienia tak istotnej zmiany, że nawet uznaje dotychczasowe orzecznictwo do art. 30 § 2 k.r. za nieaktualne (s. 260).

Powyższe stanowisko Komentarza znajduje poparcie w dotychczas publikowanym w tej materii orzecznictwie Sądu Najwyższego (orzecz. SN III CR 147/65 z 18.VIII.1965 r. — OSPİKA nr 4/66, poz. 93 i orzecz. SN z 7.XII.1965 r. III CR 278/65 — OSNCP 130/65). Najistotniejsza tego orzecznictwa (aprobowana przez Komentarz) wyraża pogląd, że odmowa zgody na rozwód małżonka niewinnego tylko wówczas jest sprzeczna z zasadami współżycia, gdy wywołuje ujemną ocenę moralną

tego małżonka, a to dlatego, że kieruje się on dyskwalifikującymi go pobudkami. Tak ujęta ocena stanowi, zdaniem SN, napiętnowanie małżonka odmawiającego zgody na rozwód, co nie może mieć miejsca, jeżeli nie działa on pod wpływem uczuć szykany, zemsty, nienawiści.

Stanowisko to aprobuja w swych glosach A. Wolter (powołany wyżej numer OSPiKA) oraz A. Stelmachowski („Państwo i Prawo” nr 6/66, s. 1084). Natomiast krytyczny pogląd sformułował Szer w głosie zamieszczonej w tymże numerze OSPiKA wskazując, że przepis art. 58 § 3 wymaga jedynie istnienia obiektywnej sprzeczności z zasadami współżycia społecznego, bynajmniej zaś nie postuluje, by odmowa zgody podyktowana była ujemnymi pobudkami. Jeżeli np. (znam osobiście taki wypadek z praktyki) małżonek niewinny odmawia zgody na rozwód mimo długotrwałości rozkładu i istnienia harmonijnego konkubinatu małżonka winnego tylko dlatego, że uznaje on dogmat nierozzerwalności związku małżeńskiego, to stanowisko jego nie płynie oczywiście z niskich pobudek, podyktowane jest bowiem określonym wierzeniem religijnym, które zasługuje na pełny szacunek. Niemniej jednak będzie ono sprzeczne z zasadą współżycia społecznego nieutrzymywania przy życiu martwego związku małżeńskiego tylko ze względu na dogmat jego nierozzerwalności. Z tych powodów wydaje się trafne stanowisko zajęte przez S. Szera.

5. Szkoda, że Komentarz nie wyjaśnił, iż art. 58 k.r.o. dopuszcza (i nakazuje) orzeczenie — w wyroku rozwodowym — o alimentach tylko na rzecz małoletnich dzieci i że nie uznano za możliwe rozstrzygnięcie w takim wyroku o alimentach dla dzieci pełnoletnich, choćby pozostających na utrzymaniu rodziców (np. studiujących). Nie ma natomiast przeszkód do przyznania alimentów jednemu małżonkowi od

drugiego także na koszty utrzymania dziecka pełnoletniego stron będącego na utrzymaniu rodziców na czas toczącego się procesu rozwodowego, gdyż art. 443 k.p.c. mówi ogólnie o przyczynianiu się do zaspokojenia potrzeb rodziny (patrz na ten temat orzeczenie SN z 2.I.1959 r. — OSPiKA nr 4/60, poz. 108).

6. Obowiązek alimentacyjny rozwiedzonego małżonka nie uznanego za winnego wygasł pod rządem k.r. z upływem 5 lat od orzeczenia rozwodu (art. 34 § 3). Kodeks rodzinny i opiekuńczy wprowadził w tym zakresie w art. 60 zmianę polegającą na tym, że sąd ze względu na wyjątkowe okoliczności może w omawianym wypadku przedłużyć obowiązek alimentacyjny. Powstaje w związku z tym pytanie, czy przedłużenie takie może być orzeczone, jeżeli termin 5-letni upłynął przed wejściem w życie k.r.o.

Komentarz na pytanie to nie udziela wyraźnej odpowiedzi, ograniczając się do przyjęcia możliwości przedłużenia terminu 5-letniego w wypadkach, w których obowiązek alimentacyjny wynika z art. 34 § 3 k.r. (s. 323—324). Wyjaśnienie to nie jest wystarczające. Trzeba tu bowiem odróżnić dwa następujące stany faktyczne:

Pierwsza sytuacja ma miejsce wtedy, gdy obowiązek alimentacyjny powstał przed 1.I.1965 r. i przed tą datą nie upłynął jeszcze termin 5-letni. Obowiązek ten z dniem 1.I.1965 r. nie wygasł, istniał nadal i wobec tego jego zakres — zgodnie z art. V przep. wpraw. k.r.o. — normuje od tej daty art. 60 k.r.o., dopuszczający możliwość przedłużenia okresu 5-letniego.

Odmierna sytuacja zachodzi wtedy, gdy okres 5-letni upłynął już przed 1.I.1965 r. W tej dacie, zgodnie z art. 34 § 3 k.c., obowiązek alimentacyjny już wygasł, do takiej więc sytuacji nie stosuje się w ogóle art. V przep. wpraw. k.r.o., gdyż dotyczy on stosunków powstałych wprawdzie przed wej-

ściem w życie k.r.o., ale w dacie jego wejścia w życie jeszcze istniejących (patrz J. Gwiazdomorski: *Międzyczasowe prawo prywatne*, „Nowe Prawo” 6/65, s. 625). W takiej sytuacji nie ma, m. zd., żadnych podstaw do zastosowania przepisu art. 60 § 3 k.r.o.

Można na zakończenie dodać, że zagadnienie to jest przedmiotem pytania prawnego postawionego Sądowi Najwyższemu i w chwili pisania tych uwag jeszcze nie rozpoznanego.

7. *Novum* w k.r.o. stanowi m.in. art. 107, przewidujący wypadek, gdy władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom nie pozostającym ze sobą w związku małżeńskim lub pozostającym wprawdzie w takim związku, ale żyjącym w rozłączeniu. Sąd opiekuńczy może wówczas unormować wykonywanie władzy rodzicielskiej w sposób taki, jak to może uczynić w wyroku rozwodowym (art. 58 k.r.o.). Pod rządami k.r. takiej możliwości nie było, a gdy powstała tego rodzaju sytuacja konfliktowa, to trzeba ją było rozwiązywać w drastycznej formie przez pozbawienie władzy rodzicielskiej.

Komentarz wyczerpująco wyjaśnia tę nową instytucję (s. 617 i nast.). W szczególności na podkreślenie zasługuje cenna uwaga, że przyznanie ojcu, którego ojcostwo zostało ustalone sądownie, władzy rodzicielskiej (art. 93 § 2 k.r.o.) oznacza przyznanie mu pełnej władzy. Do ograniczenia tej pełnej władzy może dojść dopiero w trybie art. 107 k.r.o., i to tylko wówczas, gdy nastąpiła zmiana okoliczności w porównaniu ze stanem z daty orzekania w sprawie ustalenia sądowego ojcostwa. Komentarz słusznie podnosi co do takiego rozwiązania zastrzeżenia *de lege ferenda*, wskazując na to, że mogą zaistnieć sytuacje, w których w orzeczeniu ustalającym ojcostwo byłoby rzeczą celową przyznanie ojcu władzy rodzicielskiej, ale tylko w pewnym ograniczonym zakresie, jednakże *de lege lata* takie rozwiązanie nie byłoby możliwe.

Nasuwa się jednak pytanie, na które Komentarz nie odpowiada, czy przepis art. 107 k.r.o. jest rzeczywiście potrzebny i czy nie jest wystarczającą instytucją ograniczenia władzy rodzicielskiej przewidziana w art. 109 k.r.o. Przecież w trybie art. 109 sąd opiekuńczy wydaje odpowiednie zarządzenie, jeżeli dobro dziecka jest zagrożone wskutek nienależytego wykonywania władzy rodzicielskiej. Przepis ten stosuje się również do rodziców nie pozostających ze sobą w związku małżeńskim i do rodziców-małżonków żyjących w rozłączeniu. Sąd opiekuńczy w trybie art. 109 k.r.o. nie może tylko rodzica pozbawiać władzy rodzicielskiej, ale nie może tego uczynić również w trybie art. 107 k.r.o. Wprawdzie z mocy art. 109 sąd opiekuńczy ogranicza władzę rodzicielską przez eliminację jej pewnych uprawnień (p. Komentarz, s. 289), natomiast w wypadku z art. 107 (jak i z art. 58) sąd pozytywnie określa, jakie obowiązki i uprawnienia przysługują rodzicowi, któremu nie powierzono wykonywania władzy, jednakże jest to, m. zd., różnica pozorna, gdyż z mocy art. 109 k.r.o. sąd mógłby ograniczyć władzę rodzica w ten sposób, że wskaże wyraźnie, jakie obowiązki i uprawnienia pozostawia rodzicowi, z czego w konsekwencji wynika, że innych obowiązków i uprawnień rodzic ten nie ma.

8. Nierzadko powstaje problem alimentów dla dziecka pełnoletniego, którego zasadnicze potrzeby są zaspokojone bez świadczeń alimentacyjnych. Taki stan rzeczy zachodzi np. podczas odbywania zasadniczej służby wojskowej, w czasie której żołnierz ma zapewnione wyżywienie, mieszkanie, ubranie itp. Ponieważ warunkiem uprawnień alimentacyjnych dziecka nie jest jego stan niedostatku, przeto również w czasie służby wojskowej może mieć ono uprawnienie do świadczeń alimentacyjnych, które pozwolą mu na zaspokojenie takich potrzeb, jak roz-

rywki kulturalne, dodatkowe ubranie itp. W Komentarzu wyjaśnienia na ten temat nie znalazłem. Podobna zasada co do uprawnień dziecka przebywającego w Domu Dziecka wynika z orzeczenia SN z 22.IX.1966 r. II CZP 27/66 (OSNCP 13/67).

9. W wielu miejscach Komentarz omawia zagadnienia związane z dochodzeniem roszczeń alimentacyjnych. Za pewną lukę uznać należy pominięcie realizacji tego obowiązku, gdy dłużnik lub wierzyciel przebywa za granicą. Jedynie na str. 711 mamy krótkie odesłanie do pracy Mędrzyckiej oraz do orzeczenia SN z 26.IV.1958 r.

Uderza brak wzmianki o Konwencji o dochodzeniu roszczeń alimentacyjnych za granicą, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw z 1961 r. Nr 17, poz. 87.

10. Kodeks rodzinny i opiekuńczy w art. 137 przewiduje 3-letnie przedawnienie roszczeń o świadczenie alimentacyjne. Kodeks rodzinny nie normował przedawnienia tych roszczeń, wobec czego przedawnienie to wynosiło 5 lat zgodnie z art. 282 pkt 2 k.z. (patrz Kodeks rodzinny, Komentarz, s. 627). Powstaje pytanie, jak przedstawia się przedawnienie roszczeń alimentacyjnych za czas przed wejściem w życie k.r.o., tj. za czas przed 1.I.1965 r.

Wyraźnej normy międzyczasowej co do przedawnienia tych roszczeń k.r.o. nie zawiera. Jak to wnikliwie uzasadnia Komentarz (s. 552 i nast.), do sytuacji nie unormowanych w k.r.o. należy stosować posiłkowo przede wszystkim przepisy k.c. W świetle zaś art. XXXV przep. wpraw. k.c. nie uległyby więc przedawnieniu w dn. 1.I.1965 r. roszczenia alimentacyjne za czas od 1.I.1960 r., wobec czego w pozwie wniesionym np. w dn. 31.V.1965 r. można by dochodzić tych roszczeń za czas od 1.VI.1960 r.

Pogląd taki byłby jednak błędny ze względu na przepis art. V przep.

wpraw. k.r.o., zgodnie z którym przepisy tego kodeksu, a więc i jego art. 137, stosuje się do stosunków w nim unormowanych, chociażby powstały przed jego wejściem w życie, chyba że dalsze przepisy wprowadzające stanowią inaczej. Te dalsze przepisy nie dotyczą przedawnienia. W tych warunkach należy uznać, że począwszy od 1.I.1965 r. przedawnienie roszczeń alimentacyjnych normują wyłącznie przepisy k.r.o., a w szczególności jego art. 137, i wobec tego z tą datą przedawniły się tego rodzaju roszczenia za czas przed 1.I.1962 r. Komentarz nie wyjaśnia jednak tego zagadnienia.

11. Odmienne aniżeli w k.r. (art. 67) ukształtowany został w k.r.o. problem zgody rodziców na przysposobienie ich dziecka.

Kodeks rodzinny wymagał zgody przedstawiciela ustawowego dziecka. Z tego względu nie była konieczna zgoda tego rodzica, który nie miał prawa reprezentacji dziecka, choćby nie był on pozbawiony władzy rodzicielskiej. W szczególności zbędna była zgoda — na przysposobienie — rodzica, któremu w orzeczeniu rozwiązującym małżeństwo nie powierzono wykonywania władzy rodzicielskiej.

Kodeks rodzinny i opiekuńczy wymaga w art. 118 (poza wskazanym w tym przepisie wyjątkiem) zgody rodziców, wymaga jej więc także wówczas, gdy oboje lub jedno z nich nie mają prawa reprezentacji dziecka. W szczególności konieczna będzie zgoda tego rodzica, któremu sąd w wyniku rozwodowym nie powierzył wykonywania władzy rodzicielskiej.

Uprawnienie to określa Komentarz jako prawo osobiste rodziców. Odmienne stanowisko zajmuje B. Walaszek w pracy: *Przysposobienie w polskim prawie rodzinnym oraz w polskim prawie międzynarodowym prywatnym i procesowym* (Warszawa 1966, s. 158) uznając, że wymienione uprawnienie jest syntezą praw osobistych rodziców i atrybutu wpływającego z ich władzy



rodzicielskiej. Mając na względzie, że k.r.o. nie wymaga zgody rodzica, który został pozbawiony władzy rodzicielskiej, że zatem posiadanie władzy rodzicielskiej jest koniecznym warunkiem zgody tego rodzica na przysposobienie, wydaje się, że stanowisko Walaszka jest bardziej trafne.

12. W doktrynie zarysowały się sprzeczne stanowiska co do możliwości przysposobienia własnego dziecka naturalnego, tzn. dziecka, którego ojcem biologicznym jest przysposabiający, ale za ojcostwem nie przemawia pochodzenie ze związku małżeńskiego ani też nie nastąpiło uznanie dziecka lub sądowe ustalenie ojcostwa.

S. Szer wypowiada się przeciwko dopuszczalności takiego przysposobienia, gdyż w takim wypadku nastąpiłoby „wykorzystanie instytucji przysposobienia nie dla tych celów, którym ono służy” (Prawo rodzinne, 1966, s. 292). Odmienne stanowisko reprezentuje Walaszek w powołanej wyżej pracy (s. 115), wskazując na brak jakichkolwiek przeszkód prawnych do takiego przysposobienia. Popiera to stanowisko Szpunar w recenzji pracy Walaszka („Nowe Prawo” nr 2/67, s. 269). Komentarz (s. 632—633) wypowiada się również za możliwością dopuszczenia w takiej sytuacji przysposobienia, wskazując na wypadek, gdy przysposobienie może być jedyną formą pozwalającą rzeczywistemu ojcu na prawne uregulowanie swego stosunku do dziecka. Wydaje się, że stanowisko Komentarza jest w pełni uzasadnione.

13. W materii rozwiązania przysposobienia Komentarz nie wyeksponował zasadniczej zmiany, jaką wprowadził k.r.o. w porównaniu z k.r.

Zgodnie z art. 70 k.r. rozwiązanie przysposobienia niweczyło wszelką więź pomiędzy przysposabiającym a przysposobionym (wyjątek — zachowanie nazwiska). Kodeks rodzinny i opiekuńczy w art. 125 zezwala sądowi w takim wypadku na utrzymanie

w mocy wynikających z przysposobienia obowiązków alimentacyjnych. Takie stanowisko k.r.o. rzutuje na ocenę ważnych powodów rozwiązania przysposobienia z punktu widzenia interesów małoletniego dziecka. Pod rządem k.r. jednym z elementów, który wpływał na ocenę ważności powodów, była utrata przez dziecko uprawnień alimentacyjnych. Obecnie ten moment może ulec eliminacji, skoro rozwiązanie przysposobienia nie musi prowadzić do ustania obowiązku alimentacyjnego. Dlatego też przytoczone na str. 673—674 Komentarza orzeczenie SN z 2.VI.1953 r. straciło na aktualności w części dotyczącej alimentów, na co jednak Komentarz nie wskazuje.

W związku z zagadnieniem ważności powodu rozwiązania przysposobienia warto wskazać na orzeczenie SN z dn. 17.XII.1965 r. I CR 309/65 (OSNCP 132/66), dotyczące niecodziennego stanu faktycznego. W orzeczeniu tym SN sformułował tezę, że dobro małoletniego dziecka nie eliminuje całkowicie interesu rodziców. Jeżeli dobro dziecka da się pogodzić z interesem rodziców, to sąd nie może nie wziąć pod uwagę tego interesu, nawet gdyby rozstrzygnięcie sądu miało wywołać przejściowo pewne ujemne skutki dla dziecka.

Warto również podkreślić, iż pojęcie ważnych powodów mających uzasadnić rozwiązanie przysposobienia ma charakter relatywny, w tym sensie mianowicie, że ten sam powód może być oceniony różnie w zależności od tego, czy pochodzi od przysposabiającego czy też od przysposobionego (zwłaszcza małoletniego), jak np. utrata uczucia (patrz orzecz. SN z 2.VI.1966 r. II CR 177/66 — OSNCP 55/67).

\*

Do stereotypów należy w recenzjach stwierdzenie, że przytoczone uwagi szczegółowe w niczym nie obniżają

wartości recenzowanej pracy. Po ocenie generalnej Komentarza, jaką miałem przyjemność sformułować, ten stereotyp jest chyba zbędny, zwłaszcza że przytoczone wyżej uwagi nie zawsze zawierają akcent krytyczny.

Zyczyć sobie tylko należy więcej tak wartościowych i przydatnych dzieł. W okresie pracy nad Komentarzem zmarł jeden ze współautorów, Zbigniew

Wiszniewski, a wkrótce po ukazaniu się Komentarza — jego współautor i współredaktor Maurycy Grudziński. Komentarz stanowił ukoronowanie Ich pracowitego i zasłużonego żywota i słowami wdzięcznej pamięci dla *Obu Zmarłych* niech mi będzie wolno zakończyć te uwagi.

*Stanisław Garlicki*

## **WSPOMNIENIE POŚMIERTNE**

### **Adw. Mikołaj Uzłowski**

W dniu 31 lipca 1967 r. adwokatura zielonogórska poniosła bolesną stratę: odszedł na zawsze z jej szeregów długoletni dziekan Rady Adwokackiej, adwokat Mikołaj Uzłowski, który zginął śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym.

Adw. Mikołaj Uzłowski urodził się 9.V.1921 r. w Mołoczkach, pow. Kosów, woj. Brześć nad Bugiem, w rodzinie małorolnego chłopca.

Rodziców jego nie było stać na kształcenie syna w szkole średniej; skończył ją tylko dzięki swojej wytrwałości, pracując na swe utrzymanie.

W czasie wojny pracował w gospodarstwie rodziców, a następnie jako nauczyciel w szkole podstawowej.

W roku 1944 został powołany do służby w Wojsku Polskim.

Studia prawnicze odbywał w latach 1946—1950 na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując tam tytuł magistra.

W czasie studiów pracował jako nauczyciel w szkole zawodowej, a następnie jako księgowy.

Aplikację adwokacką odbywał pod patronatem adw. dra Kazimierza Nowosielskiego w Poznaniu i ukończył ją w roku 1953, składając egzamin adwokacki. W czasie aplikacji był asystentem przy II katedrze prawa cywilnego Uniwersytetu w Poznaniu, a następnie lektorem języka rosyjskiego. Wykonywanie zawodu adwokata rozpoczął w roku 1954 w Świebodzinie, a od roku 1956 w Zielonej Górze.

W roku 1956 został członkiem Rady Adwokackiej w Zielonej Górze; od roku 1959 nieprzerwanie aż do chwili tragicznej śmierci pełnił funkcje dziekana Rady Adwokackiej.

Zmarły był aktywnym działaczem społecznym: członkiem zarządu Okręgu ZPP, Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, PCK i innych organizacji. Został odznaczony Odznaką Tysiąclecia.